

# Czego szuka Kempner?

18  
Szczęśliwcy widzowie jakże nie gromią się tłumnie do Teatru Współczesnego na „10 paradoksów prokuratora Kempnera czyli ostatnie dni Hitlera”, bo tak brzmi pełny tytuł tej sztuki. Czemu to przypisać, biorąc pod uwagę, że nawet w przypadkach bardzo słabych inscenizacji nie zdarza się raczej, aby widownia była wypełniona najwyżej w połowie już w kilka dni po premierze?

Nie pogoda to sprawiła, ani inne zewnętrzne przyczyny — trzeba stwierdzić — i nie porażka artystyczna przedstawienia, gdyby ktoś chciał koniecznie doszukiwać się takiej. Aby nie było wątpliwości wyznam z góry, że „10 paradoksów” stanowią w moim przekonaniu właśnie duży sukces artystyczny znacznej grupy wykonawców oraz samego autora scenariusza sztuki i jej reżysera — Józefa Grudy.

Może być tylko jeden powód tak małego zainteresowania ze strony publiczności: temat sztuki. Być może myślę się, chciałbym się zresztą mylić w tym wypadku, ale to, co było najbardziej ponurą stroną ostatniej wojny — koszar hitlerowskich obozów koncentracyjnych, system zorganizowanego, masowego ludobójstwa, okrucieństwa Niemców w okupowanych krajach — nie jest zbyt pociągające dla szerokiej publiczności.

A w sztuce Grudy właśnie o tym wiele się słyszy. Zresztą nie tylko się słyszy. Na przedstawienie składają się również liczne fragmenty filmów, ukazujące między innymi wstrząsającą scenę z obozów koncentracyjnych.

Jakiejkolwiek byłyby jednak uwarunkowania psychiczne takiego stosunku publiczności do sztuki — wypada nad tym ubolewać. „10 paradoksów prokuratora Kempnera” zasługuje na znacznie większe zainteresowanie i to z wielu względów. Nie tylko jako teatr faktu, biorąc pod uwagę, że Gruda oparł swoją sztukę na stenogramach przesłuchań funkcjonariuszy III Rzeszy, przeprowadzonych w latach 1945—1949 przez prokuratora Roberta M. W. Kempnera — członka ekipy Międzynarodowego Trybunału Wojskowego, a następnie zastępcę głównego oskarżyciela, kiedy został nim generał Telford Taylor. W gruncie rzeczy problemy tej sztuki tylko pozornie zamykają się w okresie III Rzeszy i jej upadku. Wiele z nich odnosi się wprost do naszej współczesności. „10 paradoksów” warto wreszcie zarekomendować z paru innych powodów, ale o nich później.

Temat, który podjął Gruda, podyktował mu rezygnację z tradycyjnej konstrukcji dramatu. Nie ma tu wzrastającego napięcia w miarę rozwoju akcji, nie ma punktu kulminacyjnego i jego rozładowania. Wszystko, od początku do końca, odbywa się jakby w jednej tonacji. W miarę przesłuchiwań przez scenę przesuwa się stereg osób, które już nie pojawiają się z powrotem. Sprawy, o które w tych przesłuchaniach chodzi, mają tylko jeden bezpośredni związek: hitleryzm i nie tworzą bynajmniej dramatu. Ale przecież na scenie dokonuje się dramat. Niepostrzeżenie pojawiają się pytania, które nawet nie wypowiedziane, wiszą w powietrzu, są wyczuwalne, zmuszają do zastanowienia.

Prokurator Kempner (Bohdan A. Janiszewski) prowadzi przesłuchania przy pomocy asystentów (Wiesław Zwoliński i Andrzej Lajborek), młodych oficerów amerykańskich. Uzupełnieniem personelu biura prokuratora są dwie dziewczyny stenotypistki: Amerykanka (Bożena Gazewska) oraz Niemka (Ewa Czajkowska), a także żandarm MP, amerykański Murzyn (Jarosław Piłarski). Są jeszcze dwie Niemki: młoda barmanka (Anna Korzeniecka) i sprzątaczką (Krystyna Feldman) oraz chłopiec niemiecki, roznosiciel gazet (Henryk Gęsikowski).

Te postacie, poza samym Kempnerem, tworzą dość samostny plan, w którym dzieje się dramat. Drugi plan stanowią przesłuchiwań: drugo i trzeciorzędni promineni hitlerowskich Niemiec.

Prokurator Kempner, wraz ze swoimi asystentami stosują tak zwany krzyżowy ogień pytań, który pomaga skutecznie przeświecić przesłuchiwanych, odsłaniać ich prawdziwe oblicze. Pierwszym tego przykładem jest przesłuchanie Johannya Wolf (Urszula Nowacka) sekretarki Hitlera. Nowacka zresztą wywiązała się z tej roli znakomicie. Na początku niezwykle opanowana, chłodna, powściągliwa w odpowiedziach, z których wynika, że prawie o niczym nie słyszała i nie wiedziała — zmienia się w miarę przesłuchania całkowicie. Jakby wbrew samej sobie ujawnia fanatyczny podziw i przywiązanie do Hitlera. Zapomina w końcu do tego mówi i nie ukryw rozpacz z powodu upadku swojego ideału, z czym nie umie się pogodzić. Nowacka stworzyła w tej roli bardzo wnikliwy portret mogący uchodzić za studium ludzkiej natury.

Następni przesłuchiwań, to dentysta osobisty Hitlera, dr Hugon Blaschke (Wojciech Rajewski) i feldmarszałek Gerd von Rundstedt (Michał Lekszycy). Każdy stanowi osobowość innego pokre-

ju. Wspólny jest tylko strach przed odpowiedzialnością. Obaj, oczywiście, o żadnych zbrodniach nie słyszeli, ani też nie przyłożyli do nich ręki. Skwapliwie za to obciążają otoczenie Hitlera („Himmler, Bormen i cała ta paczka”). „Wojnę przegrał Hitler, nie generałowie”). I w tym wypadku stwarzają bardzo przekonujące wrażenie.

Tymczasem dostrzegamy istotną różnicę między Kempnerem, a jego asystentami. Ci młodzi oficerowie bardzo rzetelnie — trzeba im to przyznać — spełniają swoją rolę w przesłuchaniach. Widać, że są do tego doskonale przygotowani, ale widać też, że w gruncie rzeczy niewiele ich to obchodzi. Odwołują po prostu beznamiętnie swoją robotę, tak jak gdyby przesłuchiwali pierwszych lepszych, pospolitych przestępców, do czego wystarcza fachowa rutyna. Poza tym jest już dwa lata po wojnie i tak naprawdę liczy się tylko dla nich jak przyjemnie wykorzystać każdą wolną chwilę. Przede wszystkim zabawić się z dziewczynkami, wszystkie jedno jakimi — mogą być Niemki, bo o nie najłatwiej. Są przecież zwycięzcami w pokonanym kraju. Murzyn myśli podobnie, ale Murzyn — parias za oceanem, — tu, w mundurze żandarma MP może mieć mnóstwo białych kobiet, a młody Niemiec będzie mu czyścił buty za jednego papierosa i powtarzał z pokorą wyczone odpowiedzi na pytania; kto wygrał wojnę? kto jest najlepszym wędzem? kto jest największym zbrodniarzem? Potem okaże się, że Murzyn zginie, zabity rzekomo w nieszczyśliwym przypadku przez ludzi w takich samych mundurach. Zabity za to właśnie, że spał z Niemką, czyli z białą kobietą. Mamy przy tym prawo przypuszczać, że do tego zabójstwa przyczynił się jeden z asystentów Kempnera.

Zanim to nastąpi trwają dalsze przesłuchania. Krótkie przerwy asystenci umilają sobie zabawą ze stenotypistkami. Nic nie przeszkadza, aby bezpośrednio po przesłuchaniu, połączonym z projekcją filmu o masowych zabójstwach, włączyć przyjemną muzykę i przywrócić beztroski nastrój.

Do galerii portretów przesłuchiwanym Niemców dochodzą: dr Richard Haidlen (Józef Jachowicz), referent MSZ do spraw Watykanu, Filip książę Heski (Andrzej Saar), Hans Joachim Riecke (Henryk Majcherek) sekretarz stanu w Ministerstwie do Spraw Wyżywienia Rzeszy, profesor prawa Carl Schmitt (Bohdan A. Gierszanin), Hans Schroeder (Zbigniew Witkowski) dyrektor MSZ, Maria May (Barbara Mikołajczyk) artystka-plastyk, zaufana Ribbentropa, Rudolf Rahn (Mieczysław Banasik) były ambasador we Włoszech, Walter Buch (Marian Nosek) teść Bormanna, przewodniczący sądu partyjnego NSDAP. Całkiem interesującą wypadła ta galeria. Kilka postaci wydaje się w niej szczególnie udanych. Andrzej Sear pokazał księcia Heskiego jako wrażliwego estetę usiłującego bezskutecznie ochronić się przed życiem w jakiejś wieży z kości słoniowej. Teoretyk prawa hitlerowskiego Schmitt otrzymał w interpretacji Gierszanina dużą siłę wyrazu, jako połączenie faszysty i naukowca, buty narodowej i szlachetności. Banasik z kolei stworzył postać niezwykle inteligentnego i zręcznego dyplomaty, wytrawnego gracza, umiejętnego dostosowującego się do każdej sytuacji.

W miarę przesłuchiwań, na pierwszym planie, między Kempnerem a jego otoczeniem rośnie coraz bardziej niewidzialny mur. O co właściwie chodzi Kempnerowi, czego szuka? Sprawiedliwości? Przegra. Może raczej pieniędzy, o których również mowa pod koniec. Prawdy? O jaką prawdę może chodzić człowiekowi, który jest sam Niemcem z pochodzenia. Osamotniony, zamknięty w sobie Kempner — Janiszewski niepożoły swoich asystentów i Amerykankę — stenotypistkę, prowokuje ich do myślenia. Padają pytania najprestsze. Asystent — Lajborek dochodzi do wniosku; ten proces trzeba wytoczyć nie tylko Niemcom. 300 zbrodniarzy nie zrobiliby niczego, gdyby nie dopuścili do tego tacy, jak my — porządni ludzie. Padają inne pytania, wprost i pośrednio. Co to jest faszyzm? Jakiej gleby potrzebuje? Co to jest być człowiekiem? Czy doświadczenia 30 powojennych lat, to, co się działo dla przykładu w Wietnamie, w Chile, co się dzieje w dzisiejszej RFN dają nam prawo traktować tragiczne skutki hitleryzmu, jako zamkniętą historię? Każdy widz może zresztą sformułować sobie więcej takich pytań. Gruda na żadne z nich nie daje odpowiedzi. I słusznie. Nie o to chodzi. Ważne, że padają i są odbierane na widowni. Wychodząc z przedstawienia słyszałem rozmowę kilku młodych chłopców. Byli poruszeni tym, co zobaczyli i usłyszeli na scenie.

— To było bardzo dobre — powiedział jeden z nich. I chyba miał rację. A swoją drogą pójdę na „10 paradoksów prokuratora Kempnera”, to nie tylko okazja zobaczenia dobrego teatru. Warto się o tym przekonać.